Tau, List Motywacyjny

Pamiętam czasy, kiedy miałem same problemy.
Ciągle bez pieniędzy, miłości. Zastanawiałem się,
Czemu wciąż pakuje się w nowe problemy
Nie wiedziałem skąd się to bierze,
I tak się zastanawiałem skąd się to może brać
I w końcu to pojąłem, w końcu to zrozumiałem!

Czemu mamy nierówne szanse?
Kiedy mamy wspólny cel.
Boże, powiedz, jak żyć naprawdę.
Nie wiem wcale jak mogę chcieć.

Czemu mamy nierówne szanse?
Kiedy mamy wspólny cel.
Boże, powiedz, jak żyć naprawdę?
Nie wiem wcale jak mogę...

Czasami nie chce Ci się żyć, chciałbyś leżeć w grobie.
Jeden problem może Ciebie wbić w glebę, jak nagrobek.
Człowiek przecież nie jest Bogiem, uświadom to sobie, sobie.
Jeśli jesteś, powiedz, czemu nie możesz się podnieść?
Jestem listonoszem Boga, nosze wiarę po domach.
Nie wchodzę po schodach, częściej po częstotliwościach.
I wołam - można żyć chwilą i w chwile stracić życie.
Nie jesteś nieśmiertelny, życie to jest twój priorytet.
Synek, spójrz najpierw co Cie boli?
Może to alkoholizm, który powoli Cie wykończy.
Bo to właśnie on pozwolił stoczyć się ludzkości.
To zwykła trucizna stworzona do kontroli tych polskich rodzin.
To boli! dalej, bierzesz narkotyki, bracie?
To nie bułka z masłem, tylko twarde, śmiertelne substancje.
Poważnie, ryjesz se banie tym ćpaniem, brat.
Śmierć nie jest asertywna, zawsze jest na TAK.
Siostro, czemu nie szanujesz tyłka?
Co w Twoich ustach ląduje częściej niż Eucharystia?
Nadejdzie dzień, gdy zostaniesz matką,
a przypadkowy ojciec powie wtedy Tobie głośniej "jesteś szmatą".
Dość już, nie wiesz nawet co to święty spokój.
Zmieńmy sposób myślenia, na sposób wierzenia Bogu.
Miłość istnieje, trzeba tylko po nią sięgnąć, człowiek.
Teraz wstawaj i naprawiaj, bo ja tego za Ciebie nie zrobię.

Czemu mamy nierówne szanse?
Kiedy mamy wspólny cel.
Boże, powiedz jak żyć naprawdę.
Nie wiem wcale jak mogę chcieć.

Czemu mamy nierówne szanse?
Kiedy mamy wspólny cel.
Boże, powiedz jak żyć naprawdę.
Nie wiem wcale jak mogę...

Jeśli od kogoś kogo kochasz, ziom, dostałeś srogi wpi***ol.
To na pewno wiesz czym jest ból, pamiętasz to, na pewno.
W szkole sucha gadka, "yyy, spadłem ze schodów".
Choć myśleli, że wpadłeś, ale pod osiem samochodów.
Dziś to nieistotne, gniew zdusił uczucia.
To nerwobóle kłucia, duszności i ta bezsenność.
My stanowimy jedność, dzieci rozbitych rodzin.
Chcemy pamięć zagłodzić, przez tysiące długich godzin.
Potraktuj to jak znak, bo tak jak my jesteś wybrańcem.
Twoim bratem strach, napędza w codziennej walce,
Możemy więcej, choć z brudnych ran cieknie ropa.
Na glebie częściej bo od swoich dostajemy kopa.

Nie płacz chłopak, proszę, bądź silna dziewczyno.
Lepsze dni już idą, ich nogi związane liną.
Jebać wczoraj, osądzać Ciebie nikt nie ma prawa
Gdyby wiedzieli gdzie byłeś, padliby na kolana.

Zero współczucia, cały dzisiejszy świat.
Użalając się nad sobą, marzenia zostają w snach.
Nie jesteś ofiarą, ofiary przykrył zimny piach.
Już do ostatnich dni, miej gotowości stan.

Zero współczucia, cały dzisiejszy świat.
Użalając się nad sobą, marzenia zostają w snach.
Nie jesteś ofiarą, ofiary przykrył zimny piach.
Już do ostatnich dni, miej gotowości stan.

Ej, sam wiem jak to jest.
Kiedy wracasz na kwadrat, a na Ciebie czeka tylko pies.
Nie każdy miał szanse, by kochać, chłopak
Oni nie wiedzą co to znaczy biedować.
Rozumiem Cie dziewczyno, też nie miałem ojca.
Też nie miałem szans, żeby poznać Boga.
Myślałem, że go nie ma, skoro nie ma szczęścia.
A właśnie wtedy trzeba wstać i ruszyć do nieba.

Nigdy więcej nie uderzysz mojej matki draniu.
Nigdy więcej nie chce przytulać pijaków.
Rozumiesz? Nie mam siły się za Ciebie wstydzić.
Dopóki nie odmienisz życia, mówię wypad, słyszysz?
Nie chcę skończyć jak Ty - ostatni dziwkarz.
Ja chce normalnie żyć, przestań w końcu mnie zabijać.
Jak mam skończyć edukację, kiedy przechlewasz wypłatę?
Czemu zabierasz mi szanse?
Już nie pamiętam, kiedy miałem te wakacje.
Ale pamiętam zło, które wyrządziłeś matce.
Znowu spałeś na klatce, niuchałeś za przystankiem
Znowu patrzą się na mnie, kiedy przechodzę pod placem.
I Cie prowadzę, mam już oficjalnie dosyć gnoju.
Nie chce ćpać, chlać, puszczać się, mój Boże pomóż!
Chce skończyć szkołę, znaleźć prace i stworzyć rodzinę.
I zacznę właśnie dzisiaj bo nie chce umierać w syfie.